Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 23 LISTOPADA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | Nr. 254

Proces Steigera dobiega końca.

Wyroku należy się spodziewać w dniu 6 grudnia.

W Bytomiu został aresztowany spólnik Olszańskiego, Kudżyński.

Ze Lwowa donoszą:

W kuluarach sądowych panuje powszechnie mniemanie, że

proces Steigera dobiega już do końca.

Prokurator Hryniewiecki zarówno jak i obrona dokładają wszelkich starań, by nie obciążać sprawy nowymi świadkami, wyłączając oczywiście wypadki, gdy powołanie nowego świadka okaże się rzeczą konieczną.

Według przypuszczeń prokuratora proces Steigera

powinien się skończyć jeszcze w końcu listopada.

Obrona natomiast uważa, że pomimo wszelkich starań sprawa musi się jeszcze przeciągnąć przez dwa tygodnie

Nie przesłuchano jeszcze bowiem 30-tu świadków i kilku ekspertów.

Przesłuchanie świadków potrwa jeszcze prawdopodobnie do 2-go grudnia, poczem zabierze głos prokurator, następnie obrońcy Steigera.

Wyrok spodziewany jest na dzień 6-go grudnia.

**

Ze Lwowa donoszą:

Świadek Finel, o którym krążyły pogłoski, że został zamordowany, stanie przed sądem lwowskim i złoży swe zeznania we wtorek, dnia 24 listopada.

**

Ze Lwowa donoszą:

Sąd okręgowy rozważał prośbę obrońców służącej doktora Reicha, Marji Kalousek, która jak wiadomo została osadzona w więzieniu śledczem na wniosek prokuratora.

Obrońcy w wystosowanej prośbie starali się wpłynąć na władze w celu zwolnienia aresztowanej aż do sprawy.

Sąd postanowił zwolnić Marję Kalousek z kaucją pięciu tysięcy złotych.

Ponieważ biedna dziewczyna tak wielkiej kwoty ne posiada, przeto musi pozostać nadal w więzieniu.

**

Ze Lwowa donoszą:

Jak się dowiadujemy, sędziowie przysięgli z procesu Steigera skierowali prośbę do władz sądowych, w której domagają się **ustalenia pewnych diet za posiedzenia w sądzie.**

Przysięgli wskazują na to, że proces trwa już dłuższy czas i uniemożliwia im zarobkowanie na innym polu wobec czego rodziny niektórych sędziów skazane są na niedostatek.

Jest rzeczą prawdopodobną, że prośba ta zostanie przychylnie załatwiona i sędziowie przysięgli otrzymają honorarja za stratę czasu w sądzie.

**

Z Bytomia donoszą:

W tych dniach przekroczył nielegalnie granicę niemiecką pod Bytomiem niejaki Kudżyński, ukrainiec,

który podał się za wspólnika Teofila Olszańskiego, przy wykonaniu zamachu na prezydenta Wojciechowskiego we Lwowie.

Kudżyński został aresztowany i oddany sądowi. Sprawa jego tak samo, jak w swoim czsie sprawa Olszańskiego odbyła się zaraz nazajutrz.

Kudżyński dowiódł na podstawie dokumentów, które miał ze sobą, a które sąd niemiecki uznał za zupełnie wiarogodne, jest politycznym emigrantem ukraińskim, zamieszanym do zamachu na prezydenta, i że żąda dla siebie prawa azylu w Niemczech.

Kudżyński dowiódł, że jest tym samym, o którym mówił Olszański podczas swego procesu z powodu nielegalnego przekroczenia granicy jako o swoim pomocniku.

Do dnia dzisiejszego — mówił Kudżyński — nie obawiał się pozostawać w kraju.

Ale teraz usłyszał, że rząd niemiecki wydał lwowskiemu trybunałowi akta w sprawie Olszańskiego, boi się, że nazwisko jego stanie się znane władzom polskim, i że grozi mu z tego powodu wielkie niebezpieczeństwo. Dlatego pospieszył uciec z Polski.

Sąd stwierdził na podstawie aktów Olszańskiego, że Olszański w istocie podał Kadżyńskiego jako swego wspólnika.

Sąd wydał na Kudżyńskiego wyrok, skazujący go za nielegalne przekroczenie granicy na 3 tygodnie aresztu. Jako emigrant polityczny nie zostaje odesłany Polski.

Kudżyński odsiaduje karę w więzieniu gliwickim.



Los dziewczynki, która uciekła z rodzinnego domu, gdyż nie chciała zmywać statków...

Wykrycie nowej spelunki w Warszawie.

Jak p. Kurnatowski „zagrał" sprytnie w ruletkę?

Z Warszawy donoszą nam:

W ubiegłą sobotę wieczorem p. Kurnatowski, naczelnik urzędu śledczego w Warszawie, wyruszył z najbardziej tylko zaufanymi paru funkcjonarjuszami na łowy.

Dotarł do domu nr. 21 przy ul. Żórawiej. W tym domu, w lokalu Marji Pragłowskiej, znajdowała się jedna z najbardziej niebezpiecznych spelunek, zorganizowana przez niejakiego Józefa Janiszewskiego i Zygmunta Majewskiego.

Do spelunki tej, gdzie według wzorów „Montki" urządzono grę w ruletkę bandy zawodowych szulerów napędzały codziennie prawie całe falangi ofiar.

Gdy drzwi się uchyliły, trzymane jednak przezornie na łańcuchu, po przez szparę dwoje bystrych oczu obrzuciło spojrzeniem p. Kurnatowskiego, a bezpośrednio potem zadźwięczało pytanie:

— A niby po co pan tu przychodzi

— Jak to po co? Wiadomo, zagrać! Czyżby po co innego przychodził tu kto?

„Sezam" rozwarł swe podwoje.

Wtem nagle jakby paraliżem tknięty, krupier wytrzeszczywszy przeraźliwie oczy.

— Ratujcie forsę! To Kurnatowski!

Było już jednak zapóźno na ratowanie. Zarówno pieniądze, któremi obstawiona była „czarcia tablica", jak i ruletka, znalazły się już w mocnych rękach władzy.

Około 20 osób, pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

NIEZNANE DOKUMENTY

po Mikołaju II.

Moskwa, 22 listopada

Polska Agencja Telegraficzna.

W ostatnich dniach znaleziono w Leningradzie część archiwum Mikołaja II.

Wśród znalezionych dokumentów znajduje się także nieznana dotychczas korespondencja cesarza Mikołaja z królem Jerzym angielskim z r. 1916, oraz pismo Poincarego do cara z interesującemi szczegółami w sprawie polityki francuskiej partji socjalistycznej podczas wojny światowej.

Napady bandyckie pod Lwowem.

Bandyci czyhają na drogach na kupców.

Lwów, 23 listopada.

Od paru miesięcy województwo lwowskie obfituje w napady bandyckie, dokonywane zwłaszcza na drogach na przejeżdżających podróżnych. Niema dnia jednego. aby kronika kryminalna nie notowała tego rodzaju wypadków. Nadto sprawcy ich po większej części pozostają niewykryci.

Onegdaj znów o godz. 2-ej popołudniu trzech bandytów napadło w powiecie sanockim na powracających z targu trzech kupców, którym zrabowano około 2 tysięcy złotych.

Tego samego dnia prawdopodobnie ci sami rabusie, bo w tym samym powiecie w pobliżu tego samego miejsca, napadli na szosie w okolicy Zagórza na kilku pieszych podróżnych, którym zabrali 600 złotych oraz palta i marynarki.

Nacjonaliści niemieccy przeciwko Hindenburgowi

Obłędny nacjonalizm niemiecki burzy dzieło pokoju.

Opinja Anglji odwraca się z pogardą od junkrów pruskich.

Z Londynu dochodzą do nas coraz to nowe i silniejsze akordy tonów pokojowych w związku z zawartemi układami w Locarno.

Tony te jednak zamącone zostały przez nacjonalistów niemieckich, którzy dążą do zupełnego pozbycia się kontroli wojskowej aljantów.

Dotychczasowe ustępstwa sprzymierzonych: Ewakuacja strefy kolońskiej, ułatwienia i zmiany systemu okupacyjnego w Nadrenji są dla nich niewystarczające.

Hasłem ich jest ponownie „Deutschland uber alles in der Welt".

Jest jednak w Niemczech liberalny od łam społeczeństwa i polityków, którzy rozumieją, iż takie hasło wysuwać mogą tylko szaleńcy.

Nacjonaliści niemieccy rzeczywiście swoimi manifestacjami i nierozważnymi krokami szkodzą swej ojczyźnie i utrudniają w wielkim stopniu budowane z takim wielkim mozołem dzieło pokoju.

Zrozumiał to nawet Hindenburg, który wystąpił ostatnio przeciwko nacjonalistom i upomniał ich, aby pohamowali swe wystąpienia.

Nie odniosło to jednak żadnego skutku. Nacjonaliści rzucili wyzwanie nawet swemu moralnemu przywódcy — Hindenburgowi, którego wynieśli niedawno na stanowisko prezydenta państwa, dlatego tylko, że nie chce się solidaryzować z ich histerycznemi atakami przeciwko umowie locarneńskiej.

Te dysonanse między Hindenburgiem i nacjonalistami rzucają snop światła na obecne stosunki wewnętrzne Niemiec.

Europa, a przedewszystkiem Anglja dowie się nareszcie, gdzie są prawdziwi mąciciele pokoju i wyciągnie z tego odpowiednie konsekwencje.

Anglja coprawda chce żyć w zgodzie z Niemcami, a toast zgody wzniesiony przez Chamberlaina na bankiecie w Guildhall jest najlepszym dowodem, że społeczeństwo angielskie dąży do odbudowy atmosfery wzajemnego zaufania w Europie, ale nie chce i nie może pozwolić aby czyniono ustępstwa Niemcom pod naciskiem demokracji nacjonalistów.

Dlatego też prasa angielska ostrzega Niemców, aby nie wyzyskiwali zbytnio dobrej woli angielskiej i wiedzieli, że demonstracje raczej pogorszyć mogą ich sytuację, aniżeli naprawić.

Ten teror polityczny nacjonalistów, wywarł w Europie, jaknajgorsze wrażenie. Okazuje się bowiem, że nacjonalizm niemiecki w walce swej, nie liczy się ani z państwem, ani opinją zagraniczną. Powoli powracają nacjonaliści do swych przedwojennych metod działania. Program państwa utożsamiająą ze swym własnym programem, kiedy zbliża się dzień 1 grudnia, przedstawiciele siedmiu państw zjadą się do Londynu dla podpisania umowy locarneńskiej.

Wśród tych przedstawicieli znajdzie się również minister Skrzyński i w imieniu Rzeczypospolitej położy podpis na wiekopomnym traktacie pokoju.

Wśród wielu pieczęci państwowych na traktacie tym znajdzie się również godło państwa naszego, a słowo Polska rozbrzmiewać będzie w toastach, które wznosić będą dyplomaci na wielkich uroczystościach pokojowych w pałacu królewskim.

H. Pas.



Bezrobocie nawet w Anglji jest modne.. Oto tłumy młodych wychodźców angielskich z Australji, którzy zgodzili się na żądanie władz nie używać, ani tytoniu, ani wódki do 21-go roku życia wzamian za otrzymanie pracy.

Gdzie leży Ofir, legendarna kraina złota?

:o:

Nad rzeką Zambezi, w Meksyku czy Peru?

:o:

Nowe sensacyjne odkrycia uczonych.

Z ksiąg biblji i dziejów królów izraelskich jest nam znana oddawna nazwa Ofiru, jako mitycznej krainy złota.

Od dwuch tysięcy lat szukają uczeni miejsca, któremu możnaby było przypisać istnienie legendarnej krainy. Zajmowali się tem zagadnieniem starzy uczeni arabscy i podróżnicy niderlandzcy z XVII wieku.

W końcu powstała hypoteza, że krainą złota **były okolice rzeki Zambezi w Afryce.** Obyczaje i kulty mieszkającego tam plemienia kafrów podtrzymywały przypuszczenia.

Druga połowa wieku XIX dała bardziej pozytywne wyniki w poszukiwaniu krainy złota. Podróżnik niemiecki **Karol Mauch** opisał poraz pierwszy ruiny Simbabje w okolicy Zambezi i stwierdził, że **kraj ten musiał być zamieszkiwany niegdyś przez ludność wysoce kulturalną i bogatą.** Opierał się na różnego rodzaju wykopaliskach, które nasuwały przypuszczenie narzędzi górniczych. Odnalazł też cały szereg resztek budowli z ciosanego kamienia, tak pięknie obrobionego, że współpraca murzyna na nizkim poziomie kulturalnym, była przy robocie tego rodzaju wykluczona.

Mauch był przekonany, że odnalazł istotnie w Symbabje miejsce starożytnego i gorąco poszukiwanego Ofiru. Ruiny na wzgórzu przypominały mu ruiny świątyni Salamona a resztki jakiejś wielkiej budowli nasuwały podobieństwo pałacu królowej Saby.

Odkrycie Maucha wzbudziło wielką sensację i ożywioną dyskusję w sprawie legendy Ofiru. W lecie roku 1891 odnalazł archeolog brytyjski, **Bent**, resztki okrągłej budowli fallicznej, w której zamieszkujący poprzednio te ziemie naród **czcił płodne siły natury.** Odnalazł również statuetkę egipską, stwierdzającą, że kraje te były już znane i Egipcjanom.

W latach dziewięćdziesiątych zbadał ponownie okolice Zembezi **dr. Karol Peters** i przychylił się całkowicie do opinji Maucha.

Uczeni nie zadowolili się jednakże tem przedstawieniem sprawy. Badali położenie geograficzne mitycznej krainy na podstawie tekstu biblji. Według niego należałoby szukać Ofiru na drugiej półkuli świata. Jeżeli przenieść wyniki wyliczeń na kartę geograficzną, to należałoby przenieść poszukiwania **do Meksyku.** Obecnie zwyciężają poglądy Rudolfa Mewesa i Johnstona, którzy identyfikują Ofir z krainą Peru.

„Biały węgiel" przez ujarzmienie rzek.

Oto do czego dąży technika Ameryki, Szwecji, Szwajcarji i Włoch.

Inżynier amerykański Dexler Cooper opracował plan olbrzymiego przedsiębiorstwa elektryfikacyjnego, które przez zamknięcie tamami zatoki Passamaquoddy, leżącej pomiędzy stanem Maine a terytorjum kanadyjskiem Nowego Brunświcku i obejmującej 150 ang. mil. kwadr., mogłaby dać, przy wyzyskaniu siły przypływu i odpływu morza, prąd elektryczny o sile pięciuset do siedmiuset tysięcy koni parowych.

Projekt ten wszakże, którego wykonanie kosztowałoby piętnaście miljonów funtów sterlingów, potrzebuje sankcji stanu Maine, rządu kanadyjskiego i rządu lokalnego prowincji Nowego Brunświcku, zapewne więc nieprędko będzie urzeczywistniony.

Natomiast wśród wielu innych projektów wyzyskania w Stanach Zjednoczonych „białego węgla", t. j. prądów wodnych dla celów elektryfikacyjnych bardzo bliski urzeczywistnienia jest projekto towarzystwa „The Missouri Hydro-Electric Company" ujarzmienia rzeki Osage i kilku jej dopływów w górach Ozark, w stanie Missouri.

Przez ujarzemienie rzek powyższych utworzonych będzie kilka jezior, z których największe posiadać będzie linję brzegową, długości dwustu mil ang. Jezioro to utworzy się przez zamknięcie tamą rzeki Osaga, w pobliżu Bagnell (Missouri) i ciągnąć się ma aż do miasteczka Warsaw, tj. Warszawy, zajmując 65.000 akrów przestrzeni. Tama pod Bagnell liczyć będzie 2.400 stóp długości, łącząc dwa wzgórza, po obu stronach rzeki Osage. O fundamentach, wpuszczonych w skałę, dodać należy, że sięgną wysokości stu dziesięciu stóp, posiadając na szczycie drogę szerokości sześćdziesiąt stóp.

Miasteczko Linn Creek, leżace obecnie na dnie doliny, którą zajmie sztuczne jezioro, przeniesione będzie na wzgórze, tak, że stanie na brzegu jeziora.

Nie dziw, że wobec urzeczywistnienia tak olbrzymich projektów, nietylko w Ameryce, lecz i w Europie, gdzie np. Szwecja, Szwajcarja i Włochy dążą szybko w tym kierunku, zapotrzebowanie na węgiel czarny, kamienny, zmniejszać się musi z roku na rok.



W głównych punktach Paryża ustawiono obecnie policjantów z opaskami, zawierającemi napis: „Mówi się po niemiecku".

Książę nie zgadza się na synowę aktorkę.

Skandal arystokratyczno-teatralny w Paryżu.

Na tle tysiącznych plotek arystokratyczne sfery Paryża i całej Francji emocjonują się obecnie sprawą zapowiedzianego małżeństwa hrabiego Stanisława do dla Roche Foucauld z panną Alicją Cocea, rumunką, gwiazdą z Music Hall'u.

Książę de la Roche Foucauld, występując w roli srogiego papy, nie godzi się na sprawowanie godów małżeńskich rozkochanego hrabiego Stanisława z uroczą Phi-Phi z Buffes Parissiens. Ponieważ młody hrabia jest pełnoletni, nie mogąc mu zabronić małżeństwa, złożył protest do sądu, co wprawiło w niemały kłopot uczonych mężów Temidy w Paryżu.

Tego rodzaju małżeństwa są wypadkami codziennymi w konserwatywnej Anglji, gdzie ze sceny podkasanej muzy do gronostaj i korony lordowskiej jeden tylko skok, naturalnie, via ślubny kobierzec.

Cieszcie się, małoletnie „garçonnes".

Sędzia pokoju w Dijon we Francji, wydał wyrok, zwalniający od odpowiedzialności fryzjera, oskarżonego o obcięcie włosów siedemnastoletniej panience Ojciec, uważając córkę swoją za poszkodowaną, zażądał ukarania fryzjera, który bez zezwolenia rodziców obciął włosy swej małoletniej jego córce.

Nietylko że oskarżyciel sprawy nie wygrał, ale musiał jeszcze ponieść wszystkie koszta sądowe.



MĄŻ: Jestem przez ciebie zrujnowany... Dziś naraziłaś mnie znowu na wydatek...
ŻONA: Kupiłeś mi ten kapelusz?..
MĄŻ: Nie... rewolwer..

BOHATERSKI SPRZEDAWCA „EXPRESSU“

STOCZYŁ NA ULICY WALKĘ Z OSZUSTEM, CZYHAJĄCYM NA KRWAWICĘ MAŁYCH GAZECIARZY.

DZIELNY CHŁOPIEC PRZYCZYNIŁ SIĘ DO ODDANIA POMYSŁOWEGO OSOBNIKA W RĘCE POLICJI.

Feliks Golański, zredukowany biuralista, człowiek który zszedł na manowce życia.

ŁÓDŹ, 23 listopada.

Od dłuższego już czasu policja łódzka otrzymywała poufne informacje, iż na bruku łódzkim grasuje jakiś niezwykły oszust, który obrał sobie za swe ofiary chłopców, sprzedających gazety. Osobnik ten „nabierał“ gazeciarzy na niezbyt znaczne sumy, jednakże wobec licznych „tranzakcji“, jakich dokonywał nie brak mu było poważnych dochodów.

Pierwszy tego rodzaju wypadek, zanotowany w policji, był następujący:

Czternastoletni Roman Ludwisiak stał pewnego dnia z gazetami przy zbiegu ulic Głównej i Juljusza.

Nagle podszedł doń jakiś jegomość.

— Słuchaj, chłopcze, chcesz zarobić złotówką.

— Chcę.

— Zanieść ten list do pewnych państwa.

Dobrze.

Jegomość udał się wraz z chłopcem do bramy domu przy ul. Juljusza 23. Tutaj wyjął z kieszeni kopertę i oświadczył chłopcu:

— W liście tym jest 400 zł. Zaniesiesz ten list do p. Świtalskiego, który mieszka w tym domu. Dostaniesz za to złotówkę. Ale ale... Czy będziesz miał reszty z 5 złotych.

Chłopiec wyjął z kieszeni pieniądze i począł liczyć.

—Mam trzy złote, osiemdziesiąt groszy.

— Dobrze, daj mi to. Jak wrócisz to dostaniesz pięć złotych. Chłopiec zgodził się na to, wręczył pieniądze i pobiegł do Świtalskich. Tutaj jednak okazało się, iż koperta owa była pusta a p. Świtalski nie oczekiwał od nikogo pieniędzy. Chłopiec, zdziwiony powyższem, pobiegł natychmiast na dół. Nigdzie jednak nie mógł już znaleźć owego osobnika, który uciekł, wyłudziwszy od biednego chłopca 3 zł. 80 groszy.

Roman Ludwisiak zameldował o powyższem w policji i w sprawie powyższej wdrożono energiczne śledztwo.

Przez dłuższy czas jednak nie natrafiano na ślady oszusta. Oszustwa zaś tego rodzaju zdarzały się coraz częściej. Aż wreszcie w tych dniach pomysłowy osobnik, wpadł w ręce policji.

Kilka dni temu na ulicy Kilińskiego sprzedawał „Express“ chłopiec J. Filozof.

Gdy chłopiec znajdował się koło nr. 120 przy ul. Kilińskiego nagle podszedł doń jakiś jegomość, który oświadczył mu:

— Chcesz coś zarobić?

— Chyba, że chcę. A co mam robić?

— Zanieść list do pani Kwiatkowskiej, która mieszka przy ul. Kilińskiego 120. W liście tym są dolary i musisz mi dać trzy złote kaucji. Jak wrócisz z listem to ci dam coś za drogę i zwrócę te 3 złote.

I tu powtórzyła się mniejwięcej scena, przedtem opisywana. Adresatka listu nie przyjęła.

Gdy chłopiec zbiegł na dół owego osobnika już nie było.

Gazeciarz ciężką pracą zarabiający na utrzymanie rodziny, postanowił odzyskać swe pieniądze i udał się natychmiast na poszukiwania.

W pierwszej chwili, gdy się znalazł na ulicy Głównej zauważył go w towarzystwie wesołych cór Koryntu.

Chłopiec pochwycił go za rękę i począł energicznie domagać się zwrotu pieniędzy.

Wówczas osobnik ów uderzył go w twarz, kopnął w brzuch i począł uciekać.

Chłopiec puścił się za nim w pogoń. Skoczył mu z rozpędu na plecy i wpił się palcami w szyję. Osobnik zachwiał się. Jeszcze chwila — a, zda się, padnie nieprzytomny na chodnik. Szarpnął się silnie...

Chłopiec rozluźnił uścisk i potoczył się na ziemię... Jegomość czemprędzej począł uciekać z pola walki.

Przechodnie puścili się za uciekającym w pogoń, która zostało uwieńczona pomyślnym skutkiem. Jak się okazało w komisarjacie osobnikiem tym jest Feliks Golański, biuralista, pozbawiony pracy, zamieszkały przy ul. Fabrycznej 2.

Golańskiego osadzono w areszcie.

Zebrania kontrolne roczników 1897, 1896, 1901.

Jutro, we wtorek, dnia 24 listopada do komisji pierwszej przy ul. Konstantynowskiej nr. 64 (koszary 31 p. S. K.), winni stawić się do zebrań kontrolnych punktualnie o godz. 8-ej zrana szeregowi rezerwiści

ROCZNIKA 1897

o nazwiskach na litery D i E.

Do komisji drugiej przy ul. Konstantynowskiej nr. 81 (koszary baonu sanitarnego), winni stawić się do zebrań kontrolnych jutro, dnia 24 listopada punktualnie o godz. 8-ej zrana szeregowi rezerwiści

ROCZNIKA 1896

o nazwiskach na litery odBr do Bz.

Do komisji trzeciej przy ul. Wólczańskiej 223 (sala parterowa), winni stawić się do zebrań kontrolnych jutro, dnia 24 listopada punktualnie o godz. 8-ej zrana szeregowi rezerwiści

ROCZNIKA 1901

o nazwiskach na litery od Sr do Sz.

Rejestracja rocznika 1907.

Jutro, we wtorek, dnia 24 listopada do komisji przy ul. Traugutta 10, winni się stawić mężczyźni, urodzeni

W ROKU 1907

o nazwiskach na litery H (do końca) I i J.

Komisja czynna jest od 8 zrana do 3 po południu.

Jak łodzianie palą papierosy?

— Palą teraz bardzo dużo — ale liche gatunki —

zwierza się „Expressowi“ inwalida-sprzedawca.

ŁÓDŹ, 23 listopada.

Na bruku łódzkim od kilku lat spotyka się nowy typ — inwalida.

Poznać go bardzo łatwo: skrzynka pomalowana w pasy biało-amarantowe, przytulona gdzieś do narożnej kamienicy za nią: na stołku, krześle lub ławeczce— człowiek bez nogi, bez ręki, bez nogi a najczęściej bez defektów zewnętrznych, otulony w ciepły kożuch, sprzedaje papierosy....

W ciągu kilku lat przyzwyczaił się najzupełniej do zmian atmosferycznych i nowego fachu, tak, że ze swej doli jest zadowolony...

Bo i czemuż miałoby być inaczej....

Wyroby monopolu tytuniowego pozostawiają wprawdzie wiele do życzenia, ale cóż to inwalidę obchodzi: każdy kupuje i płaci, jak za dobre, więc targuje nieźle. — Mówią, iż w czasach przed przesileniem gospodarczem zarabiał 15 do 20 złotych dziennie.

Obecnie czasy się zmieniły, bo choć ludzie palą nawet więcej, niż uprzednio, to jednak idą przeważnie gatunki gorsze i na sztuki.

— Cóż mi, panie, po takim handlu — powiada — przychodzi gość i prosi dwa „Orły“, co wynosi 4 grosze.... Rozpieczętujesz paczkę (sprzedać jestem obowiązany) i patrzysz — trzy wysypane... już po zarobku.

Albo znów przyjdzie i taki gość, który kupi jednego „Egipskiego“ i prosi do niego ognia. Trzeba dać, a jak się pudelko zacznie, to się i zmarnuje — temu ognia, tamtemu, a wszystko przecież kosztuje.

Czasem przyjdzie taki gość, co kupi paczkę „Maden“, ale trzeba na niego czekać nieraz i cały tydzień. Łodzianie są teraz bardzo oszczędni i rzadko kto kupuje obecnie całą paczkę lepszych papierosów. Paskudne czasy!

Dziwna noc w pewnej restauracyjce.

—:o:—

Trzej młodzieńcy za 14 złotych

nie zawahali się na szwank narazić swego honoru.

Przez tylne drzwiczki — po cichutku — cicho — sza...

ŁÓDŹ, 23 listopada.

Pewnego dnia przed restauracyjką przy ul. Kilińskiego 104, należącą do Paulimy Fijałkowskiej, zatrzymali się trzej młodzieńcy. — Wejdźmy tu! Trzeba się trochę „pożywić!“ — oświadczył jeden z nich.

Weszli i kazali sobie podać wódki i zakąsek.

Młodzieńcy byli w różowych humorach.

Gdy „uczta“ się skończyła i kelner przedstawił im rachunek 14-złotowy, jeden z młodzieńców szepnął do swych kompanów:

— Źle — nie mamy tyle forsy. — Co robić?

— Uciekać — odrzekł drugi.

— Ale jak?

Krótka narada wojenna.

— Tędy! — rzucił ktoś zbawienną myśl.

Młodzieńcy, korzystając z przepełnienia, chyłkiem poczęli wymykać się z knajpki.

Nie uszło to jednak uwagi właścicielki.

Gdy uciekinierzy znajdowali się już w bramie, Fijałkowska wraz z kelnerem, przytrzymała niesumiennych gości.

— A więc takieście gagatki! — zawołała.

Młodzieńcy speszyli się niezmiernie. Jeden jednak nie stracił zimnej krwi i zaczął uciekać.

Pomimo zarządzonej natychmiast pogoni zdołał skryć się w ciemnościach nocy.

Dwaj pozostali powędrowali jednak do komisarjatu.

Przedwczoraj sprawa ta znalazła się na wokandzie sądu. Dwaj młodzieńcy, którzy nie chcieli uregulować rachunku, zostali skazani: Antoni Wilmański, lat 19 zamieszkały przy ul. Radwańskiej 47, na 2 miesiące aresztu, z zamianą na 1000 zł. grzywny i Roman Wójcik na 2 miesiące aresztu z zamianą na 500 zł. grzywny.



— Czy jest list dla Jakóba Majera?
— Poste-restante?...
— Nie... katolik...

Łódź domaga się wstrzymania podwyżek komornego

Dopóki rząd nie da odpowiedzi na wniosek rady miejskiej, obowiązuje ustawa o ochronie lokatorów.

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej przyjęto wniosek w sprawie zwrócenia się do rządu z prośbą o wstrzymanie dalszego, automatycznego wzrostu stawek za komorne.

Wystąpienie rady miejskiej spowodowane zostało coraz liczniejszemi narzekaniami ze strony lokatorów, którzy żyją w ciągłej obawie o dach nad głową, gdyż nie mogą podołać automatycznym zwyżkom komornego, odgrywającego już dzisiaj w budżecie domowym dość znaczącą rolę.

Dotychczas bowiem suma, jaką płacono za mieszkanie była niewspółmiernie mała w porównaniu z innemi pozycjami w budżecie domowym i wywiązanie się z obowiązków wobec gospodarza poza małemi wyjątkami, dotyczącemi ludzi ubogich i pozbawionych pracy, nie napotykało zbyt wielkich trudności.

Obecnie jednak warunki zmieniły się o tyle, że nawet ci z pierwszego piętra tak samo odczuwają kryzys, a może nawet dotkliwiej jeszcze niż tamci — z piwnic i ze strychów.

A mieszkanie na pierwszem piętrze kosztuje więcej niż na poddaszu lub pod schodami i z tego właśnie powodu wytworzyła się paradoksalna sytuacja: ci, którzy cierpią największą nędzę, płacą najwyższe stawki za komorne.

W każdym razie dążenie do zniesienia dalszego wzrostu stawek komornego, gorące debaty, jakie nad tą sprawą wywiązały się, czynią wielkie poruszenie umysłów lokatorów i sublokatorów.

Sam fakt poddania pod dyskusję „ustawowego" wzrostu stawek i możliwość ich zniesienia wywołał już kilka nie porozumień między gospodarzem, a wynajmującym mieszkanie lokatorem, z wyraźną tendencją do naruszenia obowiązującej ustawy o ochronie lokatorów. Ustawa ta, której celem jest zapewnienie ludności, zwłaszcza miejskiej, dachu nad głową i niedopuszczenie do wyzysku na tle powszechnego po wojnie „głodu" mieszkaniowego, obowiązuje nadal w pełni.

Wysokość komornego płatnego z góry z wyjątkiem wypadku swobodnej umowy, nie może przekraczać stawek ściśle określonych na każdy kwartał dla poszczególnych czterech grup mieszkań, mianowicie: jednopokojowego, złożonych z dwóch do trzech, z czterech do sześciu pokojów i wreszcie ponad sześć pomieszczeń mieszkalnych.

Za podstawę do oznaczenia wysokości komornego służyć, ma komorne płacone w czerwcu 1914 r., którego wysokość gospodarz obowiązany jest udowodnić, w przeciwnym bowiem razie ustala je urząd rozjemczy do spraw najmu lub sąd.

Przedpokoje, korytarze, kuchnie, balkony, pokoje dla służby, łazienki, śpiżarnie, nie zalicza się do kategorji pokojów mieszkalnych.

Zaznaczyć należy, że na żądanie lokatora mimo ustalenia w umowie komornego kwartalnego może być ono w razie niemożności lokatora, płatne w ratach miesięcznych, oraz, że dopuszczalna jest zapłata komornego za pośrednictwem poczty.

W bieżącym kwartale, t.j. czwartym, lokale jednopokojowe płacą 37 proc. podstawowego komornego (z czerwca 1914 r.); mieszkania złożone z dwóch lub trzech pokojów — 42 proc., z czterech do sześciu — 47 proc. i mieszkania złożone z pokojów powyżej sześciu, płacą— 52 proc. podstawowego komornego.

Ponadto właściciele domów mogą pobierać opłaty za świadczenia z dołu w wysokości określonej w proporcji do podstawowego komornego, które ustają skoro komorne od danego pomieszczenia przekroczy 50 pr. komornego podstawowego, za wyjątkiem opłat za wodę, kanalizację i asenizację, które ustają, gdy komorne osiągnie 75 proc. komornego przedwojennego.

Komorne sublokatora jest również określone.

Lokator ma prawo żądać opłaty, obliczonej za odpowiednią część mieszkania, a więc części komornego płaconego przez lokatora plus najwyżej 30 proc. tej sumy.

Za dostarczanie sublokatorowi urządzenia domowego, wolno oprócz komornego, pobrać wynagrodzenie, które jednak nie może przekroczyć 75 proc. komornego, jakie płaci lokator za odnajęte pomieszczenie. Ciężary sublokatora za świadczenia nie mogą przekroczyć kwoty, jaka przypada za odnajmowane pokoje.

Z chwilą zniesienia stawek zatrzymamy się oczywiście na kwestjach które obowiązywały w ostatnim kwartale, tymczasem jednak komorne „rośnie"... Ego.



Jednoręki wirtouz-pianista Paweł Wittgenstern występował ostatnio w berlińskiej filharmonji z niebywałem powodzeniem.

MOJE MINIATURY.

Obraz.

Pewien znakomity malarz wymalował piękny obraz, ażeby załagodzić ostrość i dobitność farb postawił go przed lustrem, tak że odbicie obrazu wywołało o wiele estetyczniejsze i bardziej oszałamiające przerażenie.

Zwierzęta leśne dowiedziały się o tym obrazie od kota, którego bardzo ceniły z powodu jego wysokiej cywilizacji i życia się z ludźmi oraz nowin, które im od ludzi przynosił.

Zwierzęta zainteresowały się bardzo wiadomością o obrazie i zaczęły kota indagować, żeby im objaśnił całość tej wspaniałości, wkońcu zapytały.

— Co to jest właściwie obraz

Kot na to odpowiedział: „Jest to poprostu płaszczyzna, wspaniała cudowna płaszczyzna!".

Ta definicja tak bardzo zainteresowa zwierzęta, że gotowe były wszystko ofiarować byle obraz ten zobaczyć. Wśród ogólnej ekstazy niedźwiedź zapytał:

— Co w nim jest tak wspaniałego i cudownego?

— „Jego wrażenie" odparł na to kot.

W nadzwyczajnym podnieceniu wszystkich zwierzęta chórem powtórzyły.

— „Wrażenie".

Ekstazę przerwała krowa:

— „Mówiłeś kochany kocie coś o lustrze, a co to jest lustro?".

Jest to otwór w ścianie — gdy doń zajrzysz widzisz obraz, który ma w sobie tyle wspaniałości, tyle życia, że ożywia każdego swoim nieśmiertelnym pięknem. Gdy nań spojrzy głowa zaczyna boleć, z wielkiego zachwytu można zmysły postradać.

Milczący do tej pory osioł zabrał głos, wyrażając swój sceptycyzm. Zwrócił on, uwagę że do tej pory jeszcze żadnej rzeczy na świecie nie było która spowodowałaby zawrót głowy. Wobec tego, że kot mówił o obrazie samemi superlatywami, wogóle wątpić należy, czy ta cała historja jest prawdą.

Ten sceptycyzm osła ostudził zapał i wywarł dobre wrażenie na wszystkich zwierzętach, jedynie kot obrażony poszedł do domu.

Dwa dni nie wspominano wcale obrazu, aż nagle znowu zawrzało.

Wszystkie zwierzęta zaczęły buntować się przeciwko osłowi, który zburzył ich piękną wizję obrazu.

Osioł natomiast nie stracił otuchy i zaproponował, żeby go wydelegowano w celu przekonania się o faktycznej wartości wizji w otworze, zwanym lustrem.

Przyjęto to ogólnym aplausem i osioł natychmiast udał się w drogę.

Dostawszy się na miejsce, osioł stanął między lustrem a obrazem, zasłaniając sobą obraz. Oburzony wrócił do domu.

— Kot ocyganił nas, W otworze tym widziałem tylko, osła, a żadnego śladu jakiejś wizji. Widziałem coprawda pięknego, gładkiego osła, ale jednak tylko osła i nic więcej.

Słoń zapytał:

— „Czy obejrzałeś wszystko dobrze, z bliska?"

„Widziałem jak najwyraźniej osła, stałem tak blisko niego, że dotknęliśmy się nosami".

— „Dziwne", — zawyrokował słoń, do tej pory kot nigdy nie kłamał.

— Należałoby może jeszcze kogoś wydelegować?" idź niedźwiedziu, obejrzyj ty i przynieś nam relację.

A gdy niedźwiedź wrócił rzekł: I kot i osioł oszukali, widziałem w otworze niedźwiedzia.

Zwierzęta były zdumione, Teraz każde z nich chciało się naocznie przekonać. Słoń więc każdego z nich po kolei posyłał.

A gdy poszła krowa — widziała krowę.

A lis — tylko lisa zobaczył.

A tygrys spostrzegł tygrysa.

A wielbłąd znalazł w lustrze tylko wielbłada i nic więcej.

W końcu słoń się rozgniewał i rzekł:

— Widzę, że od was prawdy nigdy się nie dowiem i muszę osobiście to zbadać.

Po powrocie słoń gniewny krzyczał:

„Wszyscy moi poddani są kłamcami jednego uczciwego zwierzęcia nie znalazłam, kot jest fizycznie i moralnie ślepy. A gdy po pewnym czasie uspokoił się rzekł:

— Każdy głupiec, który nie jest krótkowzrocznym, może jasno i dobitnie zobaczyć, że w lustrze był tylko... słonia i nic więcej!

Morał tej powiastki znajdziecie w każdym dziele. Jeśli staniecie między dziełem, a lustrem fantazji, może uszu swoich nie zobaczycie, ale wasze odbicie stanowczo znajdziecie.

Tłum Lis.
(Mark Twam).

Migawki sądowe.

Smutna radość.

Lato pożegnało się z nami...

Jeszcze może kilka słonecznych dni jesiennych a wstąpimy w porę roku, w której każdy z nas czuje się „na zapiecku" najlepiej.

Osoby w starszym wieku z upragnieniem oczekują tej pory, natomiast młodzież, potrzebująca rozrywki, często nie wie co czynić z nudów w porze zimowej.

Dzisiejsze, bowiem pożycie nawet na wsi nie jest już tem, czem było przed laty. Lud nasz, znękany troskami codziennego życia w czasach tej dzisiejszej mizery kulturalnej i gospodarczej, zapomina częstokroć, że człowiek nie dla tego tylko żyje, żeby „harować". trapić się i mozolić. Lud nsz zapomina że także wesołość. zabawa uczciwa jest człowiekowi potrzebna do życia.

Dziadkowie nasi lepiej pojmowali tę słoneczną stronę życia.

Każdy z nas zapewne jeszcze ma żywo w pamięci huczne. gwarne i wesołe wieczory zimowe z przed pięćdziesięciu laty, kiedy zimową porą gromada przy kądzieli i darciu pierza rozweselała się uciesznemi opowiadaniami, kiedy padały zdrowe i jędrne żarty swojskie, huczały w zagrodach wesołe to znów smutne i podrwinkowate swojskie pieśni ludowe.

Niejednemu znane są także z tych czasów wolne gry towarzyskie jak np. gra w śmieszka, złotą kulę, gra w sowę, cholewę i t. p., przy których nietylko uśmiano się serdecznie, lecz równocześnie ćwiczono zręczność i sport.

W żywej pamięci są nam również późniejsze, dziś niedoceniane wieczorne czytanki wiejskie, przy których jeden popisywał się sztuką głośnego czytania a cała gromada, głównie młodzież, zapoznawała się z różnemi pouczającemi objawami życia, które bardzo przydały jej sie w późniejszym wieku.

Dziś są to miłe wspomnienia.

Bowiem od pewnego czasu jakaś ołowiana martwota owładnęła umysł naszego ludu wiejskiego. O serdeczny uśmiech trudno dziś zarówno w mieście, jakoteż na wsi.

Nasze pokolenie nie żyje już dziś tem miłem, sąsiedzkiem, serdecznem, swojskiem gromadnem pożyciem wsi polskiej.

Do jednolitej wsi naszej wkrada się rozdźwięk, czyli raczej wszczepia się ten rozdźwięk sztucznie.

To rozdwojenie bardzo niemiło daje się odczuć w przededniu długich wieczorów zimowych.

Dziś. jeżeli się już nawet ktoś weseli to tak jakoś dziwnie, że doprawdy niewiadomo jak tę zabawę uważać — czy jako radość, czy też jako smutek?..

Przyjechał chłop ze wsi na targ do miasta we czwartek późnym wieczorem.

Wóz pozostawił na rynku z kobitą, a sam powędrował na miasto.

W szynku narożnym spił się jak bela a potem wpadł do parterowego mieszkania przy ulicy Zgierskiej i wszczął awanturę.

Chłopa odstawiono przy pomocy policji do komisarjatu.

Sąd skazał Jana Puchałę na 3 tygodnie aresztu. Juris.

Życie w Europie jest piękne, ale drogie westchął maharadża najbogatszy człowiek pod słońcem.

Cóż my mamy powiedzieć mizeraki?

Maharadża Patiali, który w imieniu dominium indyjskiego brał udział w posiedzeniach ligi narodów i zadziwił Europę niezwykłą rozrzutnością, powrócił do swej ojczyzny bardzo niezadowolony z podróży.

Jakkolwiek książę hinduski, wywodzący się w prostej linji od Buddy, nie miał nigdy zbyt wygórowanego pojęcia o europejczykach i rozumiał dobrze, iż chciwość ich jest wielka, lecz o takiem zdzierstwie i wyzysku z jakiem się spotkał nie miał pojęcia.

Refleksje te nasunęły się maharadży w chwili, gdy minister jego domu, przed łożył mu koszty podróży do Europy.

Jakkolwiek książę Patiali jest najbogatszym człowiekiem na świecie, jednakże nie mógłby sobie często pozwolić na takie wycieczki bez uszczerbku dla swej kasy.

Maharadża jest jednak filozofem.

Przyjżawszy się rachunkom za hotel, prowianty, ubrania i inne zakupy, wyrzekł ze stoickim spokojem:

— Płaciłem drożej niż europejczycy, ale też jestem bogatszy od tamtejszych największych bogaczy.

—:o:—

100,000 dolarów za stracony śmiech. Nieudana operacja nosa pięknej Heleny amerykańskiej.

Sensacyjny proces w Nowym Jorku.

Przed sądem w Nowym Jorku zjawiła się Miss Helena Irving, domagając się od pewnego właściciela „instytutu piękności" odszkodowania w wysokości 100 tysięcy dolarów.

Miss Irving miała mały i zadarty w górę nosek, który chociaż niepozbawiony wdzięku, czynił jej twarz pospolitą.

Dama jednak chciała być klasycznie piękną, więc poddała się upiększającej operacji.

Zabieg lekarski powiódł się znakomicie, co stwierdzili sędziowie. Lecz sam wygląd nie decyduje o piękności kobiecej.

Piękna Helena utraciła bowiem przy rodzony wdzięk.

Nie może się śmiać — a twarz jej stała się nieruchoma jak maska.

Panna Irving straciła nadzieję wyjścia za mąż i z tego powodu wniosła skargę o sute odszkodowanie.

Najmłodsza tragiczka świata.



TONI VAN ERYK, ma zaledwie lat 14, a już zadebiutowała jako tragiczka w teatrze miejskim w Monachjum i zyskała poklask prasy.

Książę oszust.

Sąd paryski rozpatrywał przed kilku dniami sprawę księcia Michała Murata i hrabiny de Salverte.

Ta ostatnia poleciła mu zastawić kosztowności wartości pół miljona franków, a uzyskane pieniądze, obrócić na pewne afery finansowe.

Tymczasem książę Murat zastawiwszy kosztowności w Londynie, wprawdzie użył pieniędzy według życzenia właścicielki, jednak kwity zastawione, zamiast zwrócić hrabinie, sprzedał trzeciej osobie.

Sąd skazał go zaocznie na 8 miesięcy więzienia i na zwrot 93.000 fr., które hrabina Salverte zapłaciła, by odzyskać swe kwity.

Testament olbrzym.

Pobił on dwa rekordy: objętości i lakonizmu.

W Londynie otwarty został testament, który objętością swoją przeszedł wszystkie dotychczas znane w świecie testamenty.

Chodzi tu o spadek po pani Cook, wdowie po miljonerze Fryderyku Cook, fabrykancie sukna, zmarłym w 1905 r.

Pani Cook odziedziczyła wówczas 1.524.000 funtów szterlingów, który to majątek do tego czasu znacznie się powiększył. Czując się chorą od siedmiu lat, własną ręką spisywała swój testament zawarty w czterech tomach, oprawnych w safjan i na kilkunastu gęsto zapisanych arkuszach.

Znajduje się tam wymieniony każdy najdrobniejszy przedmiot z jej posiadania, wszystkie jej biżuterje, koronki, hafty i gobeliny.

Gdyby dziś chciano kazać skopjować ten testament, kosztowałoby to minimalnie 150 funtów szterlingów.

Pani Cook pobiła jednocześnie dwa rekordy. Jeden objętością testamentu, a drug lakonizmem ostatniej woli brzmiącej „Wszystko dla mojej matki".

—:o:—

Krótkie włosy przyczyną drożyzny

10 proc. podatku karnego za „bezwstydną modę".

Najbardziej konserwatywnym krajem w całej Europie, jest niewątpliwie Tyrol, dumny z tego, iż zawsze najdłużej opierał się wszelkim nowatorstwom.

Znaną jest rzeczą, iż niewinny walc był tam uważany przez kilkadziesiąt lat za „wymysł djabelski".

Nie miał też tam powodzenia przez długi czas rower, automobil, a kinoteatry długo walczyły z nieufnością ludzką.

Teraz przyszła w Tyrolu kolej na krótkie fryzury kobiece.

W tym sezonie wakacyjnym chłopi tyrolscy nie odnajmowali swych domów wiedenkom z obciętymi włosami, uważając je za „nieczyste osoby".

Obecnie znowu utarł się w małych tyrolskich miasteczkach zwyczaj, iż kobiety z krótkiemi fryzurami płacą za wszystkie przedmioty 10 proc. drożej, jako karę za „bezwstydną modę".

Grzywny te, wedle postanowienia „Klubu prawdziwych Tyrolczyków" obracane być mają na jałmużny.



Olbrzym hiszpański, Vicentico, mierzy dwa i pół metra wysokości, a jednak jest najproporcjonalnej zbudowanym człowiekiem na świecie. Występuje on obecnie w jednym z cyrków w Madrycie.

JULJAN STARSKI i HELENA ORDĘŻANKA.

TAJEMNICE ŁÓDZKIEGO CMENTARZA

Sensacyjny romans z życia Łodzi.

47

Nawet flegmatyczna i spokojna zazwyczaj Luśka została do głębi poruszona enuncjacją Barda. Zośka, ta mała lekkomyślna kobieta, pusta i wiecznie się śmiejąca urosła w jednej chwili w jej oczach przynajmniej do poziomu Joanny d'Arc. Obie przyjaciółki Barda były wtajemniczone w jego „interesa".

Bard im zawsze o nich opowiadał, wiedząc, że wzbudza w niewiastach niezwykły podziw dla swych pomysłowych czynów. Stroną moralną w jego sprawach nie zajmowały się wcale.

Zbyt lekko traktowały swoje własne życie, by móc zastanawiać się nad cudzjemś. Były o tyle zawsze zadowolone, że wiedziały, iż „Leoś" zarabia doskonale i pieniędzy bynajmniej pod korcem nie chowa.

Żywiły dlań raczej niezwykły szacunek i podziw, graniczący niemal z uwielbieniem. Uważały go za człowieka niezwykle oddanego, niemającego sobie równych. Dlatego też oświadczenie jego, iż chce przeprowadzić jakiś bardzo poważny interes przy wydatnej pomocy Zośki zrobiła na obu niewiastach tak potężne wrażenie.

Ba, Leoś, który o kobietach wyrażał się z taką pogardą, nie oszczędzając na wet pod tym względem swej przyjaciółki, zaprasza teraz Zośkę do spółpracy... No, no — to nie byle co...

Rozpromieniona Zośka aż się zapomniała i z wielkim rozmachem usiadła na kolanach Barda.

— A bodaj cię licho trzasnęło — zaklął siarczyście — ty wiedźmo zatracona...

Zeskoczyła z jego kolan, mocno przestraszona. Skrzywiła się:

— Nie, to już jest okropne, Leośku... Przestań....

Bard milczał z godnością, i wydymając wargi, palił oryginalne „Havanna".

— Mówię ci, Zośka — przemówił podniosłym tonem — że chcę cię wziąć na spólniczkę, ale ty nie umiesz się zachowywać, jak człowiek. Krzyczysz, wrzeszczysz, śmiejesz się jak noga stołowa i nie potrafisz utrzymać powagi. Lepsza byłaby do tego interesu Luśka, bo poważniejsza, ale nie biorę jej, bo brzydsza od ciebie i nie taka cwana...

— No, no — próbowała zaprotestować Luśka, ale umilkła, bo Bard mierzył ją groźnym wzrokiem.

— Otóż słuchaj, ty bąku zatracony — mówił dalej Leoś do Zośki — musisz mi się poważnie zmienić, bo chcę cię wprowadzić w eleganckie towarzystwo o jakiem ci się nawet nie śniło. Będziesz światową damę „podgry.ać", a to jest sztuka niełada. Interes jest to dobry i forsy będzie z niego jak lodu, tylko nie wolno pudłować, rozumiesz, nie wolno pudłować.

Słuchała go z coraz bardziej wzrastającem zaciekawieniem. W wyobraźni odtwarzała sobie już, acz niebar dzo jeszcze jasno swoją niezwykłą rolę. Widziała już siebie na tle przepysznych salonów, otoczoną rojem wytwornych panów we frakach w bogatych strojach.

Słyszała już miękki szelest swej jedwabnej sukni balowej, czuła już upajającą woń perfum, widziała już wzrok mężczyzn, pełne uwielbienia i spojrzenia kobiet, przeładowane zawiścią i zazdrością. W podnieconej alkoholem wyobraźni, występowały wszystkie te sytuacje nadzwyczaj plastycznie.

Luśka słuchała słów Barda w zachwyceniu, nie odczuwając bynajmniej żadnej zazdrości. Sukces Zośki cieszył ją w takim samym stopniu, jakby był jej własnym udziałem. Była pewna, że Zośka, gdyby nawet tą „wielką damą" została do końca życia, nie zapomniałaby nigdy o niej. Gdy Bard, zmęczony przemową odsapnął na chwilę, Zośka zapytała szybko, nie mogąc ukryć swej ciekawości:

— Dobrze, Leośku, mnie się to wszystko szalenie podoba... Ale na czem to wszystko będzie polegało?

— Czekaj, mucha, nie denerwuj się, wszystkiego się dowiesz... Narazie, nalej mi kieliszek...

Zośka skoczyła pośpiesznie, by żądaniu jego zrobić zadość. Perlący się szampanem kieliszek podała mu do ręki. Wypił duszkiem, poczem splunął przed siebie.

— Tfu, podły szampan, kwaśny jak ocet... Nie piję dziś więcej... tfu... No, tak, ale to nic nie ma do rzeczy... Siadaj, Zośka, koło mnie i słuchaj teraz uważnie, co ci powiem. (D. c. n.)

CASINO



Dziś — i dni następnych. — **Dziś**

potężnego dramatu w 8 wielkich akt. z życia miljarderów amerykańskich p. t

„Tylko ona!...“

W głównych rolach:

słynna tragiczka, premjowana piękność filmowa **Norma Talmadge** i najznakomitszy aktor amerykański **Eugen O' Brien**

Okropna scena burzy i katastrofy okrętowej na pełnem morzu wśród ciemnej, ponurej nocy — to ostatni krzyk techniki amerykańskiej!

Wytwórnia i wynajem „First National Pictures“.

Początek o godz. 5-ej. Orkiestra symfoniczna pod dyr. **L. Kantora.** Sala ogrzewana

---

„Reduta“

Dziś, poniedziałek nieodwołalnie po raz ostatni

Faworyt królowej

(Demon i władca ukoronowanej kobiety)

Dziś wszystkie miejsca — **Dziś wszystkie miejsca**

po 1.— zł. i po zł. 2.—

3007

Pierwsze Łódzkie Towarzystwo Samochodowe

Inż. J. Jastrzębski, E. Koskowski, A. Paszkiewicz i S-ka 13004

Warsztaty reparacyjne samochodów i motorów. — **Naprawa instalacji elektrycznych.**

Ładowanie i naprawa akumulatorów.

Stock-gum „PIRELLI“ Łódź, Targowa 55

Telefon 13-13

Notowania Giełdy Warszawskiej

dostarcza natychmiast po zamknięciu zebrania giełdowego na giełdzie warszawskiej

Łódzki Oddział Polskiej Agencji Telegraficznej

Zielona 8. (PAT) Tel. 111 i 15-24.

Ceduła giełdowa, dostarczana przez P. A. T. ma charakter ceduły urzędowej.

P. A. T. dostarcza również notowania wszystkich giełd światowych, pieniężnych i towarowych.

Wydział ogłoszeń P. A. T.

załatwia zlecenia ogłoszeniowe do wszystkich wydawnictw urzędowych w Polsce oraz dla całej prasy polskiej i zagranicznej bez jakiejkolwiek prowizji.

Przychodnia **„SANITAS“**

Lecznica Lekarzy Specjalistów i Gabinet Lekarsko-Dentystyczny

CEGIELNIANA 29. TELEF. 44-51

Czynna od 9 r. do 9 wiecz., w niedzielę od 9—4.

ANALIZY. Dyżury nocne lekarzy.

Pogotowie akuszeryjne w dzień i w nocy.

Roentgen. PORADA 3 ZŁOTE

Ważne dla szkół.

Zeszyty milimetrowe i papier milimetrowy

— poleca —

- fabryka zeszytów -

A. J. OSTROWSKI, Łódź

PIOTRKOWSKA 55. 862

Dr. med.

S. Niewiażski

Sienkiewicza 34.

choroby skórne i weneryczne

leczenie sztucznem słońcem górskim

Przyjmuje od 4 do 8 popoł



Sniegowce damskie Gabardinowe 23⁵

„ dziecinne 14⁰⁰

Kalosze od 6⁰⁰

poleca:

SKŁAD KALOSZY

Ogrodowa 2.

(róg Nowomiejskiej).

DOBRA KSIĄŻKA

jest najlepszym przyjacielem każdego człowieka.

Wielki wybór dobrych książek poleca

Wypożyczalnia Książek

w językach: polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim

ALFREDA STRAUCHA.

ul. Prez. Narutowicza 14.

Abonament miesięczny — — wynosi tylko **zł. 2.50**

„KREDYT KRAJOWY“

Piotrkowska 70. front II gie piętro

— poleca: —

materjały wełniane, jedwabne bieliznę, galanterję, trykotaże, wyroby dziane i t. d.

Ceny b. przystępne.

NA RATY. NA RATY!

Dr. med.

BRAUN

Południowa № 23 telef. 40-26.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8 do 9.30 od 4 popoł. do 9

Dr med.

SOMMER

ul. 6-go sierpnia (Benedykta) 16.

chor. skórne (włosów) dróg mocz. i kobiece.

Od 9—1, 6 — 8 w. dla pań 4—6.

Dr. med

S. KANTOR

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy

ul. Piotrkowska 144

róg Ewangielickiej

Tel. 29-45.

Przyjmuje od 8-2 i 6-8 Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp

---

Dr. med

LUBICZ

Cegielniana 43

Choroby skórne weneryczne moczopłciowe

Leczenie sztucznym słońcem wyżynnowem

Przyjmuje od i od 5—8.

NA RATY!



Piecyki i kuchenki przenośne kaflowo szamotowe

B-cia Koźmińscy

Główna 51.

Dr. med.

L. Prybulsk

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.

Zawadzka №

Telefon Nr 25-38

Przyjmuje od 9—2 i od 5—8

Dla pań od 4—5

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Charakter

Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresow. osoby zakomunikuj: imię rok, miesiąc uro z Otrzymasz szczegół analizę charakteru określenie zalet, wad zdolności, przeznacz. Analizę wysyłam po otrzymaniu 3 zł Osobiście przyjmuję 12—7 Protokóły, odezwy, podzieków. najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik, Pi kna 25—6. 569

Kupno sprzedaż

Meble na raty sypialnie, stołowe, szafy, łóżka, otomany wyrób własny gwarancja kilkoletnia, Odświeżanie Zamiany. Stolarnia Lubelska № 6 przy Nawórkowskiego

Nauka wychowanie

Stenografji wyucza wszystkich bezpłatnie. Listownie: Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39 994 30

Posady

Młodszy majster potrzebny do fabryki pończoch Zgł. w godz. 9—11 i 3 - 5. Hotel Savoy pokój 214.

ZDOLNA krawcowa poszukuje s ycia po domach. Cena przystępna. Zgłoszenia pod „H“. 899

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 4 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 40 gr za wiersz milim trowy (na str 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). Zaręczynowe i ślub. po tekście 10 zl. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowe druk ogłoszeń administr nie odpowiada. Drobne 10 gr Poszukiwanie pracy 5 groszy Najmniejsze 10 gr

Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 49. Telefony redakcji: 27-24, 36-43, 36-44 Telefon administracji 22-14.

Godziny przyjęć redakcji 6 —7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć trony) 100 procent drożej



Ł. K. S. — Widzew 13:0 (3:0).

Przepiękna i celowa gra mistrza Łodzi, ambitna drużyny robotniczej.

Tak wysokocyfrowego zwycięstwa jednej A-klasowej drużyny nad drugą nie notowano jeszcze w Łodzi.

Jest ono zapowiedzią wspaniałego sezonu sportowego w 1926 roku.

wynik mówi sam za siebie i obrazuje doskonale przebieg tych bardzo ładnych zawodów. Od początku gry, aż do pauzy nie zanosiło się bynajmniej na nie notowaną jeszcze w Łodzi pomiędzy dwoma A-klasowemi drużynami, klęskę. Wprawdzie tu i owdzie sprawił jeden drugiemu, w przybliżeniu podobną „kąpiel". lecz, bywało stale tak, że atakujący i robiący bramki przeciwnik w szale bojowym zapominał o obronie własnej świętości. umożliwiając tem bitemu przeciwnikowi. uzyskanie. jednego, lub nawet więcej honorowych punktów.

Na tych zawodach zaś, o ile w pierwszej połowie, ambitnie grającej drużynie Widzewa, udało się podejść pod bramkę przeciwnika, nie mogła ona jednak ani razu stać się niebezpieczną. Dużą część winy za ten stan rzeczy ponoszą obaj skrzydłowi Widzewa, którzy ani razu nie potrafili stać się pożytecznymi i jakby naumyślnie, każdą otrzymaną piłkę starali się zaprzepaścić. Nie trzeba przecież powtarzać, że jeżeli jeden z przeciwników gniecie usta wicznie i nie schodzi z pola karnego, to po drugiej stronie otrzymana, nawet przypadkowo piłka, przez gracza, posiadającego, jaki taki talent w nogach, łatwo daje się umieścić w pustej części bramce. Tak było bardzo często i wczoraj. Widzew miał wiele okazji, lecz brakło mu talentu, choćby tylko w nogach się mieszczącego.

Zupełnie inny obraz przedstawiała, nawet bardzo osłabiona drużyna ŁKS. Tam cała drużyna, prócz Mikołajczyka na prawem skrzydle i chwilami bezmyślnie wózkującego Trzmiela na środku pomocy. grała naprawdę, jak z nut. Ł. K. S. grał bardzo celowo i nadzwyczaj efektownie tak, że i w końcu i Durka, grający na prawym łączniku, pozbył się. charakteryzującego go od dłuższego czasu lenistwa, a porwany zapałem całej drużyny chwilami przypominał sobie swoje najlepsze czasy.

SKŁAD DRUŻYN.

Ł. K. S : Szalewicz — bramka; Kowalczyk, Kowalski — obrona. Gałecki, Trzmiel, Jasiński — pomoc; Mikołajczyk, Durka, Janczyk, Ciehecki — napad.

R. T. S. Widzew wystąpił w swoim najsilniejszym składzie.

PRZEBIEG GRY.

Z początku gra otwarta. Obie drużyny mają niemal równe szanse. lecz po stronie czerwonych, każda podbramkowa sytuacja kończyła się, aczkolwiek niezawsze celnym strzałem Widzew prze również często naprzód i zagraża bramce przeciwnika lecz niedol.jego obu skrzydeł, jak już powyżej zaznaczyliśmy, zaprzepaszcza każdą ofenzywną akcję drużyny. Widzew nie zrażony niepowodzeniem, mimo że już trzy razy piłka ugrzęzła w jego siatce, gra ambitnie i ofiarnie, czem przysługuje się do pełności zawodów. Dzięki bowiem tej okoliczności, grę w całej pierwszej połowie prowadzono otwartą, w morderczem wprost tempie.

Pauza 3:0 dla Ł. K. S.

Po zmianie bramek, Widzew opada na siłach, których Ł. K. S-owi z biegiem gry jakby przybywało. A pomimo, że Ł. K. S. mając przewagę strzela raz po raz na bramkę, uzyskując w cztero do pięć minutowych odstępach aż 10 bramek, Widzew nie muruje bynajmniej bramki i nie ogranicza się wyłącznie do obrony, dzięki czemu gra z każdą chwilą staje się coraz bardziej interesująca.

Ostateczny rezultat 13:0 dla Ł. K. S., który udowodnił, że rozporządzając nie wyczerpanym rezerwoarem własnych graczy, z każdej jego, na pozór „osłabionej" drużyny, z biegiem gry, staje się pierwszorzędna i zgrana jedenastka.

Zasługa to wielka celowej i pełnej zapału pracy trenera Ł. K. S., p. Czajzlera.

Obserwując wczorajszą grę drużyny Ł. K. S. trudno kogoś z jej graczy pochwalić lub bez krzywdy zganić. Bowiem zarówno młodzi, jak i starzy gracze pokazali grę piękną i godną mistrza Łodzi.

Bramki uzyskane: po 4, przez Janczyka i Durkę, 3 przez Millera i po 1 przez Gałeckiego i Trzmiela należały do bardzo ładnych i sumiennie wypracowanych. Musimy bowem pamiętać, że Widzew jest drużyną twardą, fizycznie dobrze rozwiniętą, a jego ostatnie spotkania i wyniki np. z Ł. T. S. G., wykazały, że Widzew był prawie równorzędnym przeciwnikiem.

Publiczności mało, sędzia, p. Fiedler nie miał swego najlepszego dnia.

Fr. Romanek.



Kid Franzis wygrał w tych dniach mistrzostwo Francji w boksie (waga lekka).

Nowy rekord pięknej pływaczki.



Hamburska mistrzyni pływactwa, panna BUENS, poprawiła rekord światowy pływania na piersiach na 400 metrów z 7 mi. 20 sek. na 7 min. 9,6 sek.

W. K. S. — Hakoah 6:1 (2:0).

Wczoraj, o godz. 11 m. 15 na boisku WOK. odbyły się zawody o mistrzostwo klasy B. między W.K.S. a Hakoahem.

Hakoah wystąpił w pełnym składzie, WKS. w dziesiątkę. Należy się dziwić, że WKS. nowopowstały od niedawna, klub posiadający w swym zespole wybitne jednostki, występuje od kilku miesięcy do zawodów nie w pełnym składzie. Czyżby wojskowość tak mało posiadała sportowców?

PRZEBIEG GRY:

Na rozmokłem boisku po wylosowaniu, grę rozpoczynają niebiescy, lecz ataki ich załamują się o obronę czerwonych. Kilka minut gra zupełnie otwarta i przynosi dla niebieskich w 10 minucie korner niewyzyskany. Od tej chwili uwidacznia się zupełna przewaga czerwonych. W 15 m. korner bity przez lewoskrzydłowego, piłkę otrzymuje Michalak i ładną główką strzela pierwszą bramkę dla swych barw.

Hakoah widząc przed sobą drużynę ambitną i pełną woli zwycięstwa. usilnie dąży do wyrównania, kilka niebezpiecznych przebojów broni doskonale Thiel.

W 35 m. z podania lewo skrzydłowego, Karasiak silnym strzałem z 16 mtr. pakuje piłkę do siatki, powiększając rezultat do 2:0.

Niebiescy się zrywają, lecz ataki ich niweczy wszędobylski Karasiak.

Przy stanie bramek 2:0 dla WKS. sędzai zarządza przerwę.

Po przerwie Hakoah zrywa się do ataku, lecz WKS. w mgnieniu oka opanowuje sytuację i w 3 m. z podania znowu lewo-skrzydłowego, Michalak główką zdobywa 3 bramkę.

Dobrze dysponowany w tym dniu bramkarz Hakoahu, Lipski, usilnie broni swych barw od większej jeszcze porażki.

W 12 m. silny strzał na bramkę, Lipski wybiega i łapie piłkę niezręcznie i zostaje silnie kopnięty w głowę przez przecwnika. Sędzia przerywa zawody i najlepszego gracza Hakoahu w tym dniu, znoszą z boiska.

Jego miejsce zajmuje rezerwowy Zylberstein. Szczęście narazie mu sprzyja i broni kilka ładnych strzałów, mimo to w 2 2m. Karasiak powiększa rezultat do 4 bramek.

Niebiescy całą siłą dążą do uzyskania honorowego punktu, wobec czego zmieniają pozycje Rabinowicz i Ryfka przechodzą do ataku , lecz i z nimi daje sobie radę Karasiak.

W 32 m. za faul Gosławskiego na polu karnem, dyktuje sędzia jedenastkę zamienioną przez Zaklikowskiego na jedyną bramkę dla Hakoahu. WKS. ponownie atakuje i zagraża częściej bramce przeciwnika. Kilka minut przed końcem zawodów gra wyrównuje się, w 44 m. ostrym strzałem przypieczętowuje rezultat na 6:1 dla WKS.

W drużynie WKS. najlepszym na boisku Karasiak, dobry również Michalak i Szumlak.

Z Hakoahu wyróżnił się bramkarz. Lipski.

Przy stanie bramek 6:1, rogów 9:2 na korzyść WKS. sędzia odgwizduje zawody.

Sędziował p. Dancygier dobrze. — Publiczności mało.

Jack Dempsey

otrzymuje 300,000 dolarów za jeden mecz.

N. Jork, 22 listopada.

Znany amerykański manager Floyd Fitzsimmons, który urządza spotkanie o tytuł mistrza świata pomiędzy dotychczasowym posiadaczem tytułu Jackiem Dempsey'em, a murzynem Harry Wills'em, zapewnił obydwu zawodnikom dość wysokie honorarja. Jack Dempsey otrzymuje 300 tysięcy dolarów, zaś jego przeciwnik 150 tysięcy dolarów. Spotkanie powyższe odbędzie się w Michigan City, gdzie specjalnie do tego celu zostanie zbudowana olbrzymia arena.

Ritola jedzie do Australji

New Jork, 22 listopada.

Australijski związek lekkoatletyczny zaprosił na tournee lekkoatletyczne do Australji znakomitego finna Willy Ritolę. Prócz niego zostali także zaproszeni amerykanie: Osborn, Scholz, Hussey, Hartfrant. Pobyt wyżej wymienionych zawodników na tournee po Australji obejmuje miesiące grudzień oraz styczeń przyszłego roku.



Sprzedał ubranie, by kupić rewolwer i kule

—:o:—

Mangot — morderca dwóch sióstr.

MIŁOŚĆ KU 18-LETNIEJ SABINIE, OBUDZIŁA W NIM ZBRODNICZE INSTYKTY.

Potworna pomyłka w mrokach panieńskiej sypialni.

Ze Lwowa donoszą:

Dziś w poniedziałek dnia 23 listopada rozpoczyna się we Lwowie przed sądem przysięgłych nowy sensacyjny proces Pinkusa Mangota, który w nocy z dn. 20 na 21 marca rb. **zamordował swą narzeczoną Sabinę Pliser i jej siostrę Adelę.**

Obie siostry były córkami kupca lwowskiego i mieszkały wraz z rodziną przy ulicy Miodowej 4.

Starsza siostra 21-letnia Adela była zaręczona z niejakim Trepmanem, drugo zaś — **18-letnia Sabina, słynna ze** swej urody, jeszcze **przed kilku laty** została narzeczoną pewnego kupca lwowskiego, który wraz ze swą rodziną wyemigrował do Ameryki.

Panna Sabina bardzo często pisała listy do swego narzeczonego w Ameryce i otrzymywała od niego wsparcia pieniężne.

Obie siostry pomagały ojcu w sklepie.

Przed niedawnym czasem Sabina poznała niejakiego **Pinkusa Mangota** warszawianina, który bardzo często przyjeżdżał do Lwowa w sprawach handlowych, a ostatnio osiedlił się we Lwowie na stałe.

Znajomość **w krótkim czasie przerodziła się w gorącą miłość Mangota do Sabiny** Pliserówny, która nie brała jego wyznań miłosnych na serjo i przygotowywała się do wyjazdu do Ameryki, gdzie czekał na nią jej prawdziwy narzeczony.

Mangot, dowiedziawszy się o tem, postanowił zamordować **Sabinę a następnie popełnić samobójstwo.**

Ostatnio, przed dokonaniem morderstwa Mangot znalazł się w bardzo krytycznej sytuacji materjalnej.

Musiał więc sprzedać **ubranie, by kupić rewolwer i kule.**

O godzinie pierwszej w nocy z dnia 20 na 21 marca Mangot **wykrajał szybę w** parterowem **mieszkaniu Pliserów i** wkradł się do sypialni sióstr.

Powoli i ostrożnie zbliżył się do łóżka, gdzie spały obydwie siostry i **wystrzelił dwa razy, kładąc na miejscu trupem** jedną ze śpiących dziewcząt.

Mangot nachylił się nad trupem i teraz dopiero zauważył, **że nie zamordował Sabiny lecz jej siostrę.**

Skierował więc powtórnie lufę rewolweru w stronę łóżka i **zastrzelił Sabinę.**

Ciało jej padło martwe obok zimnego ciała siostry...

Wskutek huku strzałów w mieszkaniu Pliserów powstał popłoch.

Ojciec zamordowanych dziewcząt, przypuszczając, że bandyci napadli na jego mieszkanie począł wzywać rozpaczliwie pomocy.

Natychmiast przybyła policja i lekarz sądowy, który skonstatował śmierć obydwóch sióstr.

Mordercę sprowadzono do urzędu śledczego, gdzie przesłuchiwano go aż do rana.

Mangot, młodzieniec lat 25-iu, o typowej twarzy degenerata, przyznał się z całym cynizmem do popełnionej zbrodni.

W więzieniu symulował obłąkanie, wobec czego przypuszczano, że proces się nie odbędzie, psychjatrzy jednak po zbadaniu więźnia uznali, że jest zupełnie zdrów na umyśle.

Proces ten wywołał we Lwowie wielką sensację.

Sprawa potrwa kilka dni.

Wyrok ogłosi kolegjum sędziów przysięgłych.

E. M.

Ze smętnej, splajtowanej, stagnacyjnej Łodzi

uciekła pewna żona do Niemiec.

Na koszta podróży zabrała mężowi 500 złotych.

ŁÓDŹ, 23 listopada.

P. Juljan B., zamieszkały przy ul. Wysokiej nr. 46, zauważył od pewnego czasu, iż małżonka jego dziwnie się jakoś zmieniła.

Zazwyczaj wesoła i żywa, stała się zamyślona i poważna.

— Co się z tobą stało? — pytał.

Nie odpowiadała mu jednak. Milczała.

P. B. był bardzo zdziwiony tem jej postępowaniem, ale cóż mógł uczynić?

— Trudno jest zrozumieć kobiete. Żyje człowiek z nią tyle lat, a czasem nie może jej zupełnie pojąć.

Pewnego dnia jednak p. B. dowiedział się całej strasznej prawdy.

Gdy wrócił bowiem o zmierzchu do domu nie zastał swej małżonki.

Daremnie oczekiwał jej przez szereg godzin.

Małżonka nie wracała.

P. B. udał się do wszystkich znajomych, jednakże nikt mu nie mógł udzielić żadnych informacji.

Wrócił zrezygnowany do domu. Małżonki nie było.

I oto nagle, rozglądając się po mieszkaniu, znalazł karteczkę od żony, w której zawiadomiła go, że wyjechała do Niemiec.

P pewnym czasie p. B. przekonał się, że zginęła mu nie tylko żona, lecz również 500 zł.

O powyższem zameldował policji, która rozpoczęła poszukiwania.

SPISEK W SOFJI.

Zabici i ranni na ulicach stolicy.

Sofja, 22 listopada.

Polska Agencja Telegraficzna.

Doszło tu do krwawych walk policji z anarchistami.

Po obu stronach są zabici i ranni.

Nazwiska anarchistów trzymane są przez policję w tajemnicy, gdyż idzie tu o formalny spisek, sięgający na prowincję.

Anarchiści wybrali nawet osoby, które miały dokonać zamachu na wybitne osobistości polityczne.



Dolar w Łodzi.

Na prywatnym rynku pieniężnym w Łodzi dziś przed południem obracano dolarami po kursie 6.82 w płaceniu, 6.86 w sprzedaży. Tendencja słabsza. Tranzakcji dokonano niewiele. Materjału mało.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Londyn 33.10
Nowy Jork 6.80
Szwajcarja 131.70

II-a PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar 6.83

III-a PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar 6.83 i pół—6.85
Tendencja utrzymana z odcieniem mocniejszym.

GIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 75.50
Warszawa 75.—
Dolar 5.21
Przekaz na Warszawę 6.80

GIEŁDA NEW-YORSKA.

Nowy Jork, 21 listopada.

Londyn za 1 funt szt. 4.84 i pół
Za 100 jednostek monetarnych:
Bruksela 4.52
Rzym 4 i jedn czwarta
Madryt 14.24
Bern 19.27 i pół
Amsterdam 40.22
Sztokholm 26.75
Oslo 20.40
Kopenhaga 24.90
Praga 2.96 i jedna czwarta
Berlin 23.80
Wiedeń i Budapeszt 0.014
Londyn weksle 60-dniowe 4.80 i 3-8
Londyn weksle na okaziciela 4.84 i jedna ósma
Montreal 4.83 i 14/16

NOTOWANIA BAWEŁNY.

N. Jork, 21 listopada.

Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 39.000, wewnątrz kraju 36.000, do Anglji 40.000, na kontynent 10.000, loco 21.65, październik 18.95—95, grudzień 21.00—21.15, styczeń 20.10—19, marzec 20.17—24, kwiecień 20.00—20.00 maj 19.83—85, lipiec 19.45—55, sierpień 19.13—13, wrzesień 18.90—90.—.

N. Orlean, 21 listopada.

Loco 20.35, grudzień 20.10, styczeń 19.80, marzec 19.55, maj 19.24, lipiec 19.15.

Liverpool, 21 listopada.

Styczeń 10.20, marzec 10.24, maj 10.25, lipiec 10.13.

Brema, 21 listopada.

Bawełna 21.63.